

Przekłady

Georg Wilhelm Friedrich Hegel

Fragmenty na temat Religii ludowej i chrześcijaństwa (1793–1794)¹

I

Religia jest jedną z ważniejszych spraw naszego życia. Już jako dzieci nauczono nas sylabizować pierwsze słowa modlitwy do bóstwa, składano nam rączki, abyśmy wzniesli je ku najwyższemu Jestestwu, naszą pamięć obarczono zbiorem wówczas jeszcze niezrozumiałych stwierdzeń, dla przyszłego użytku i pociechy w naszym życiu.

Gdy stajemy się starsi, poświęcamy religii większą część naszego życia; a u niektórych nawet całe otoczenie ich myśli i skłonności związane jest [z religią], jak obrzeże koła z jego centrum. Poświęcamy jej, poza innymi świętami w środku tygodnia, pierwszy dzień każdego tygodnia, który od młodości ukazuje się nam w piękniejszym i bardziej radosnym świetle niż wszystkie dni pozostałe. Dostrzegamy wokół nas specjalną klasę osób przeznaczonych wyłącznie na służbę religii; do wszystkich najważniejszych zdarzeń, aktów życia człowieka, od których zawisło jego prywatne szczęście, do narodzin, małżeństwa, śmierci, pogrzebu domieszane jest coś religijnego.

Czy człowiek, gdy stanie się starszy, myśli więc o naturze i przymiotach Jestestwa, a szczególnie o stosunku świata do tego Jestestwa, ku któremu zwrócone są wszystkie jego uczucia? — Natura ludzka jest nastawiona w ten sposób, że to, co w nauce o Bogu jest praktyczne, a co może stać się dla niej bodźcem do działania, źródłem poznania obowiązków i źródłem pociechy, przedstawia się szybko nieskażonemu zmysłowi ludzkiemu; a lekcja jakiej udziela się nam na jej temat od młodości, pojęcia, wszystko co zewnętrzne, a co ma do tego odniesienie, i co wywiera na nas wrażenie, jest tego rodzaju, że zaszczerpione jest naturalnej potrzebie ludzkiego ducha, — związane często bezpośrednio, lecz niestety zbyt często jedynie poprzez więzi samowolne, nie oparte ani na naturze duszy, ani na prawdach zaczerpniętych i rozwiniętych z samych pojęć...

¹ G.W.F. Hegel, *Fragmente über Volksreligion und Christentum*, w: *Werke in zwanzig Bänden*, Bd I: *Frühe Schriften*, Frankfurt a.M. 1971, s. 9–17.

...wprowadzić w ruch ludzkiego życia. Szczytne roszczenie rozumu co do ludzkości, którego słusność tak często uznajemy całym sercem, jeśli się spełniło, i ujmujące opisy niewinnych i mądrych, ludzi, których dokonała czysta piękna fantazja, nie powinny nigdy tak nami zawładnąć, byśmy mieli nadzieję znalezienia wiele z tego w rzeczywistym świecie, albo uwierzyli, że tu lub tam schwycimy i ujrzymy w rzeczywistości tę piękną chimere; brak satysfakcji z tego, co znajdujemy, zły humor rzadziej przysłaniałyby nasz zmysł. Nie przelekniemy się więc, jeśli będziemy musieli dać wiarę temu, że zmysłowość jest zasadniczym elementem w każdym działaniu i dążeniu człowieka; tak, jak trudno jest odróżnić, czy jedynie mądrość, czy rzeczywista moralność jest podstawą określenia woli. Jeśli zaspokojenie pędu do szczęścia przyjmuje się jako najwyższy cel życia, gdy przy tym umie się tylko dobrze liczyć, z zewnętrznego punktu widzenia wyłaniają się te same skutki, jak gdyby prawo rozumu określało naszą wolę. W systemie moralnym, im bardziej rygorystycznie czysta moralność musi *in abstracto* być oddzielona od zmysłowości, tym bardziej zmysłowość poniżona jest przez moralność, — tym bardziej rozważając człowieka w ogóle i jego życie, musimy zwłaszcza brać pod uwagę jego zmysłowość, jego zależność od natury zewnętrznej i wewnętrznej — od tego, co go otacza i w czym żyje, od zmysłowych skłonności i ślepego instynktu. Natura ludzka jest tylko jakby nasycona ideami rozumu —: podobnie jak sól przenika potrawę, lecz, jeśli ta jest dobrze przygotowana, nie może nigdzie ukazać się w bryłkach, ale jej smak udziela się jednak całości; lub też jak światło przenika wszystko, wypełnia, ukazuje swój wpływ w całej przyrodzie, lecz nie może być przedstawione jako substancja, a mimo to udziela przedmiotom ich kształtu, w każdym załamuje się inaczej, z roślin wydobywa zdrowe powietrze, tak idee rozumu ożywiają całe pasmo uczuć człowieka. Ukazuje mu się to we własnym świetle przez ich wpływ na działanie, one same rzadko jednak ukazują się w swej istocie, chociaż ich skuteczność przenika wszystko jak cienką materię, udzielając każdej skłonności i popędowi własnego rysu.

W pojęciu religii zawarte jest to, że nie jest ona jedynie wiedzą o Bogu, o jego przymiotach, o naszym stosunku i stosunku świata do niego, i o dalszym trwaniu naszej duszy — co w każdym wypadku mogłoby być albo pojęte przez sam rozum, albo znane na innej drodze —, nie jest jedynie historycznym lub rozumującym poznaniem, lecz że interesuje ona serce, że ma wpływ na nasze uczucia i na określenie naszej woli, — tymczasem, po części, nasze obowiązki i prawa otrzymują mocniejszy akcent za sprawą tego, że są nam przedstawiane jako prawa boskie; po części zaś, kiedy przedstawienie wzniosłości i dobroci Boga dla nas, wypełnia nasze serce podziwem i uczuciami pokory i wdzięczności.

Religia nadaje więc moralności i jej motywom nowy, wznioślejszy rozmach, ofiaruje nową i mocniejszą barykadę przeciw mocy bodźców zmysłowych. U człowieka zmysłowego także religia jest zmysłowa, — i zmysłowe muszą być bodźce religijne do dobrego działania, aby mogły oddziaływać na zmysłowość; w tej mierze, w jakiej są one bodźcami moralnymi, tracą oczywiście zazwyczaj na swej

godności, lecz przez to nabyły tak ludzkiego wyglądu, tak bardzo przylgnęły do naszych uczuć, że my, pociągnięci przez nasze serce i przez pochlebstwo pięknej fantazji, często łatwo zapominamy, że zimny rozum nie pochwała takich obrazów-przedstawieli lub zupełnie zabrania, także tylko tego, co o nich chcemy powiedzieć.

Kiedy mówi się o religii publicznej, rozumie się przez to pojęcia Boga i nieśmiertelności i to, co pozostaje w związku z nimi, w tej mierze, w jakiej tworzą one przekonania ludu i mają wpływ na jego działania i sposób myślenia; należą tu dalej środki, za pomocą których po części naucza się lud tych idei, po części zaś wnikają one do serca. Przez to działanie rozumie się nie tylko to, co bezpośrednie, że nie kradnę, ponieważ Bóg tego zabronił — zwłaszcza musi być wzięte pod uwagę to, co dalsze, a co często oceniane jako najważniejsze. Należy tu szczególnie: wyniesienie, nobilitacja ducha narodu, tak że tak często uśpione poczucie jego godności zostaje obudzone w jego duszy, że lud nie poniża się i nie daje się poniżyć, że czuje się nie tylko jako człowiek, lecz że również do obrazu dołączane są łagodne barwy człowieczeństwa i dobroci.

Zasadnicze doktryny religii chrześcijańskiej pozostały od jej powstania wprawdzie te same, lecz stosownie do okoliczności czasu jedna została postawiona całkowicie w cieniu, inna szczególnie wyniesiona, postawiona w świetle i kosztem tej zepchniętej w cień wykrzywiona: albo zbyt rozszerzona, albo zbyt ograniczona.

Cała masa zasad religijnych i wypływających z nich uczuć, zwłaszcza zaś stopień siły, z jaką mogą one wpływać na sposób działania, stanowi zasadniczy punkt religii ludowej. Na uciśnionego ducha, który pod ciężarem własnych kajdan utracił swą młodzieńczą siłę i zaczął się starzeć, idee religijne mogą wyrzucić małe wrażenie.

Młodzieńczy geniusz ludu — który się starzeje: czuje swą siłę i raduje się nią głośno, żarliwie rzuca się na każdą nową rzecz, interesuje się nią żywiej, to znów może ją porzuca i chwytą się czegoś innego, lecz nigdy tego, co chciałoby nałożyć kajdany na jego dumny i wolny kark. Starzejący się geniusz odznacza się głównie mocnym przywiązaniem pod każdym względem do tego, co od dawna przyjęte, dlatego dźwiga kajdany, jak starzec podagrę, na którą narzeka, lecz nie może się od niej uwolnić; daje się szturchać i szarpać, jak chce tego jego władca, lecz rozkoszuje się tylko połowicznie, nie w sposób wolny, nie otwarcie, z tą spokojną i piękną radością, która zaprasza innych do wzajemności — jego święta są gadaniną, jak u starca, dla którego nie ma nic lepszego nad plotkowanie, a nie szczerym okrzykiem, ani pełnokrwistą rozkoszą.

Spór na temat różnicy między religią obiektywną i subiektywną.

Waga tego sporu dla całego zagadnienia

Religia obiektywna jest *fides quae creditur*. Intelkt i pamięć są siłami, które w niej działają, badają, rozważają i zachowują wiedzę lub także wierzą. Do religii obiektywnej może przynależeć także wiedza praktyczna, lecz tylko jako martwy

kapitał. Religia obiektywna daje się uporządkować w głowie, sprowadzić do systemu, przedstawić w książce i innym wyłożyć w mowie. Religia subiektywna wyraża się jedynie w uczuciach i czynach. Kiedy o jakimś człowieku mówię, że ma on religię, nie oznacza to, iż ma on wielką wiedzę o niej, ale że jego serce wrażliwe jest na uczynki, cuda, bliskość bóstwa, uznaje, widzi Boga w jego przyrodzie, w losach ludzi, pada przed nim na kolana, dziękuje mu i wielbi go w swych dziełach, w swych czynach zważa nie tylko na to, czy są one dobre lub mądre, lecz także ma myśl stanowiącą dlań motyw tych czynów, często najmocniejszy, że są miłe Bogu; w rozkoszy, w szczęśliwym zdarzeniu, kieruje jednocześnie wzrok ku Bogu i dziękuje mu za nie. — Religia subiektywna jest żywą, wewnętrzną istotą aktywnością i działaniem na zewnątrz. Religia subiektywna jest czymś indywidualnym, obiektywną abstrakcją. Tamta — żywą księgą natury, roślinami, owadami, ptakami i zwierzętami, tak jak żyją między sobą jedne z drugich; każde żyje, każde używa, są zmieszane, zastajemy w ogóle wszystkie gatunki razem; ta — gabinetem przyrodnika, który zabił owady, wysuszył rośliny, zwierzęta zabalsamował lub zakonserwował w alkoholu, i uszeregował razem wszystko to, co przyroda rozdzieliła, uporządkował według jednego celu tam, gdzie przyroda spłótła przyjazną więź nieskończonej różnorodności celów.

Cała ta wiedza religijna przynależąca do religii obiektywnej może być taka sama u ludu wielkiego, mogłaby być taką na całej Ziemi; wpleciona jest w religię subiektywną, lecz stanowi w niej jedynie małą, dość nieskuteczną część, modyfikującą się w różny sposób w każdym człowieku. Najważniejszą więc rzeczą, która rozważana jest w religii subiektywnej, jest to, czy i w jakiej mierze duch gotów jest dać się określić przez motywy religijne, jak wielka jest jego wrażliwość na nie. I dalej, jakie rodzaje wyobrażeń wywierają głównie wrażenie na sercu, jakie rodzaje uczuć najbardziej osiadają w duszy i z największą łatwością wydobywają się z niej. Jeden człowiek jest całkowicie niewrażliwy na najbardziej łagodne przedstawienia miłości; motywy pochodzące z miłości Boga nie poruszają jego serca; jego niesubtelne organy uczuciowe pobudzane są jedynie przez wywołanie lęku, przez grzmoty i błyskawice; struny jego serca nie wydają dźwięku pod delikatnym uderzeniem miłości; inny ma uszy głuche na głos obowiązku; na nic się nie zda zwracać jego uwagę na wewnętrznego sędziego naszych czynów, który swą ławę umieścił w sercu samego człowieka, na sumienie; w nich ten głos nigdy nie rozbrzmiewa. Interesowność jest wahadłem, którego wahaniec utrzymują w ruchu ich mechanizm.

Od tego nastroju, od tej zdolności odbioru zależy to, jak religia subiektywna będzie mogła znaleźć sobie miejsce w każdej jednostce. Religii obiektywnej uczono nas już od młodości w szkole; wystarczająco wcześniej obarczono nią naszą pamięć w taki sposób, że intelekt, jeszcze nie wzmocniony, piękna, delikatna roślina otwartego, wolnego czucia, często przytłaczana była tym ciężarem; lub też, jak korzenie przebijają się przez pulchną ziemię i splatają z nią i czerpią z niej swój pokarm, ale zatrzymane przez kamień szukają innego kierunku, tak wzmoc-

nione siły duszy albo całkowicie zrzucają z siebie ten ciężar nałożony na naszą pamięć i trwający nieodwołalnie, albo odsuwają go na bok i nie czerpią z niego żadnego pokarmu.

W każdym człowieku natura zasadziła ziarno subtelnych uczuć wypływających z moralności, umieściła w nim poczucie moralności dla bardziej odległych celów jako czystą wrażliwość. Zadaniem wychowania, kształcenia jest tak postępować, by te piękne ziarna nie zostały zduszone, by powstała z nich rzeczywista zdolność odbioru idei i uczuć moralnych. To nie religia jako pierwsza może zapuścić korzenie w duchu; musi ona zastać podatny grunt, na którym by mogła dopiero się rozwijać.

Wszystko dąży do religii subiektywnej; ma ona istotnie prawdziwą wartość. Teologowie mogą się spierać na temat dogmatów, na temat tego, co przynależy do religii obiektywnej, na temat najbardziej zbliżonych określeń zasad; u podstaw każdej religii leży kilka nielicznych zasad fundamentalnych, które w różnych religiach bardziej lub mniej zmodyfikowane, zniekształcone, przedstawione w sposób mniej lub bardziej czysty, stanowią fundament wszelkiej wiary, wszystkich nadziei, jakie ofiaruje nam religia. Kiedy mówię o religii, dokonuję bezwarunkowej abstrakcji od wszelkiego naukowego lub raczej metafizycznego poznania Boga, od naszego stosunku do Boga i stosunku całego świata do Niego itp. Takim poznaniem, w którym zatrudniony jest tylko intelekt rozumujący, jest teologia, ale już nie religia. Zaliczam tu wiedzę o Bogu i nieśmiertelności duszy tylko w tej mierze, w jakiej wymaga tego potrzeba rozumu praktycznego, i to, co pozostaje z nim w łatwo dostrzegalnym związku. Nie wykluczając jednak najbardziej zbliżonych wyjaśnień na temat szczególnych dyspozycji Boga dla dobra ludzi.

Jednak o religii obiektywnej mówię także jedynie o tyle, o ile stanowi ona składową religii subiektywnej.

Moim zamiarem nie jest badanie, jakie doktryny religijne mają dla serca największe zainteresowanie, mogą dać duszy największą pociechę i wyniesienie, ani jakie musiałyby być doktryny jakiejś religii, która chciałaby uczynić lud lepszym i bardziej szczęśliwym; natomiast jakich potrzeba tu dyspozycji, by doktryny i siła religii wplecione były w tkaninę ludzkich uczuć, dostarczały jej bodźców do działania, i w nim ukazywały się żywe i skuteczne — aby religia stawiała się całkowicie subiektywna. Jeśli jest ona taka, jej istnienie nie uzewnętrznia się jedynie przez składanie rąk, przez zginanie kolan i pochylenie serca przed tym, co święte, lecz rozszerza się na wszystkie rozgałęzienia ludzkich skłonności (nawet jeśli dusza nie jest tego właściwie świadoma) i przede wszystkim współoddziałuje, lecz tylko pośrednio — działa, by tak się wyrazić, negatywnie, w pełnym zadowoleniu korzystaniu z ludzkich radości lub w spełnianiu wzniosłych czynów, w sprawowaniu najłagodniejszych cnót miłości do ludzi. A jeśli nawet nie ma ona bezpośredniego oddziaływania, to jednak jej wpływ jest tak czysty, że pozwala przynajmniej duszy działać wciąż w sposób wolny i otwarty i nie paraliżuje jej

aktywności. Do przejawów ludzkich mocy, jak odwagi, człowieczeństwa, jak wesołości, rozkoszy życia, przynależy wolność od złośliwego usposobienia duszy do nienawiści itp., przynależy niewinność, czyste sumienie; i te dwie własności religia pomaga podnieść na wyższy stopień. Tak więc ma ona wpływ w takiej mierze, w jakiej związana z nią niewinność umie dokładnie znaleźć punkt, poza którym wesołość wyrodziłaby się w rozwiążłość, odwaga i stanowczość w naruszenie cudzego prawa.

Przełożył *Tadeusz Gadacz*